Rok IV. Katowice, Wtorek dnia 11-go Lipca 1905 Nr. 155.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud -- dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
12-go lipca: Jana Gwalberta.	godz. 3 minut 53	godz. 8 min 17	12-go lipca: Tolimir bł.

Precz z procesami!

Pod powyższym nagłówkiem umieszcza »Przyjaciel Ludu« następujące słuszne uwagi:

Położenie, w jakiem znajdujemy się tutaj pod zaborem pruskim, chyba nie jest do pozazdroszczenia. Polakożercy pruscy sadzą się na to, żeby nam dopiec do żywego, prześladują i gnębią nas na każdam kroku i już nam prawie zazdroszczą tego powietrza, którem oddychamy.

A my częstokroć postępujemy sobie tak, jakby nam tych pruskich ciągów było za mało, jakbyśmy nie dosyć jeszcze mieli gorzkiej nauki i pokuty.

Jednym z tych objawów, które są niejako urągowiskiem z naszej ciężkiej doli, jest ta nieszczęsna pohopność do procesowania się.

Wojciech z Pawłem przemówili się gdzieś kiedyś z jakiegoś błahego powodu. Odtąd już na siebie nie patrzą, jeno szukają sposobności, żeby się mścić jeden na drugim. O sposobność nie trudno. Jakiś zły duch w ludzkiem ciele doniósł Wojciechowi, że Paweł źle o nim się wyraził. »No, ja mu pokażę«, powiada Wojciech i skarży Pawła do sądu. Terminy na terminy, świadkowie na świadków, wyroki na wyroki. Wojciech ostatecznie wygrał. »Pokazał« Pawłowi, ale na tem nie koniec, bo teraz na Pawła kolej, żeby Wojciechowi »pokazać«. I znowu idą terminy, przesłuchy, wyroki. Kończy się naturalnie na tem, że albo jeden albo drugi musi ustąpić, gdy wszystko przeprocesuje, a często obaj zapaśnicy zrujnują swój dobrobyt i przyszłość swych rodzin.

Pisarkowie pokątni żniwują, sądy ściągają grube marki, adwokaci mają się z tego dobrze, a cierpią tylko ci dwaj nieszczęsni zapaleńcy, co chcą sobie nawzajem »pokazać«.

Jaki to straszny obraz! Gdyby Bismarck, wróg nasz śmiertelny, mógł powrócić na ten świat, toby pewnie tak powiedział: Jaki ja nierozsąpny, że ja chciałem tych Polaków wyniszczyć. Toć oni sami się niszczą i marnują temi procesami.

Takby powiedział pewnie Bismarck, gdyby widział, co się między nami Polakami dzieje!

I cóż, czyż rzeczywiście za mało jeszcze mamy kary i pokuty za błędy nasze i ojców naszych? Czyż nie chcemy się wywrzeć tej straszliwej namiętności, tej mściwości i tego pieniactwa, które wrogrom naszym kraj nasz polski w ręce wydały? Czyż chcemy tylko wady przodków naszych sobie przyswoić, a cnót się wyrzec? Czyż chcemy ułatwiać wrogom naszym dzieło zniszczenia żywiołu naszego polskiego?

Na Boga, przestańmy, bo się źle bawimy, bo narażamy naród, cały na gniew Boży i nowe klęski!

Wyrzeczmy się raz tego procesownictwa i pieniactwa!

Wierzaj, Bracie kochany, że nie może być doskonałe w oczach Boga Twoje życie, jeżeli ze sąsiadem lub może nawet z krewnym po sądach się włóczysz. Więc odstąp od procesu, odstąp choć ze stratą, pogódźcie się, a będziecie mieli wielką zasługę przed Bogiem, który kazał nam się miłować nawzajem, jak Sam nas umiłował.

Wystawmy sobie, Bracie kochany, że kiedy dwóch Polaków się procesuje, to tak samo, jakby dwoje synów policzkowało własną matkę. A przecież my Polacy mamy wszyscy wspólną matkę, naszą Polskę ukochaną.

Gdybyśmy zliczyli te pieniądze polskie, które przez procesowanie się Polaków przechodzą do kieszeni niemieckich, tobyśmy się za głowę schwycili. W samem Księstwie Poznańskiem zarabiają adwokaci obcy na polskich procesach setki tysięcy marek na jeden rok.

Patrzmy, Bracia kochani, jaką to krzywdą są te procesy dla sprawy naszej. Toć to istne okradanie się wzajemnie!

Odzwyczajmy się więc tego! Kto przykre słowo, plotkę lub choćby wyzwisko puści w niepamięć, kto przebaczy bratu swemu, ten spełnia bohaterski uczynek zaparcia się samego siebie, bo wiadomo, że największym zwycięzcą jest ten, kto siebie samego czyli swoje namiętności zwycięży i zmoże!

Ćwiczmy się w tem zwyciężaniu swych złych skłonności, a hasłem naszem niech będzie:

»Precz z procesami!«

Wolna szkoła polska.

Według zatwierdzonych 22 czerwca b. r. przez cara uchwał ministrów zezwolono szkołom okręgu warszawskiego, nie korzystającym z praw rządowych, na wykład wszystkich przedmiotów w mowie ojczystej uczniów, oprócz języka rosyjskiego, historyi i geografii. Przedmioty te będą nadal wykładane po rosyjsku. Uchwała co do polskiej szkoły prywatnej ma być niezwłocznie wniesiona przez ministerstwo oświaty do rady państwa. Zanim tedy rozegra się kwestya »polskiej szkoły rządowej« — zadaniem społeczeństwa naszego w zaborze rosyjskim przedewszystkiem być powinno wyzyskanie »ulg«, ostatnim ukazem carskim nam przeznaczonych w zakresie prywatnych szkół polskich. To też z prawdziwem uznaniem dla samopomocy społeczeństwa polskiego w Królestwie dowiaduje się »N. Ref.«, że zakrzątnięto się tam już około ufundowania »wolnej szkoły polskiej« przy równoczesnym, dalszem bojkotowaniu szkół rosyjskich.

Po Warszawie rozrzucano w tej sprawie odezwę, kończącą się następującym zwrotem:

»Potęga rządu na tem właściwie polega, że jest on dotąd społeczeństwu potrzebny; gdy potrafi ono samo sobie dawać rady, dla rządu wybije ostatnia godzina, — stanie się on zbytecznym. Sprawa szkolna dostarcza wybornego pola do ćwiczenia się w kierunku tak szeroko pojętej samopomocy społecznej. Przez wiele lat przyzwyczajeni byliśmy do poważania tego, na czem widniała pieczęć rządowa: ubiegaliśmy się o przywileje, dyplomy i t. d. Czy kryzys szkolny, który obecnie przeżywamy, nie jest najlepszym dowodem, ile na tej opiece rządowej polskie społeczeństwo straciło! Społeczeństwo żyje dla siebie, nie dla rządu, — dla siebie też, nie dla rządu, winno kształcić swą młodzież. Wszak nie patentowanych urzędników, lecz dzielnych i użytecznych obywateli kraju nam potrzeba.

»Z rusyfikacyjną i demoralizującą szkołą rosyjską społeczeństwo nasze rozpoczęło walkę. Systemowi rządowemu przeciwstawia własne pragnienia i ideały wychowawcze, stwarza szereg własnych instytucyi społecznych, które wyrugują skutecznie urzędników rosyjskiego ministeryum oświaty. Społeczeństwo polskie, wstąpiwszy na drogę tej właśnie samopomocy społecznej, zwalczyło już pierwsze, najtrudniejsze przeszkody i dziś z tej drogi cofnąć się nie może, spostrzega bowiem coraz wyraźniej, że ona tylko prowadzi je do zwycięstwa.

»Bojkot bezwzględny szkoły rządowej, stworzenie przez samo społeczeństwo wolnej szkoły polskiej, to pierwszy akt naszej walki o wolność, to zdobycz jednej z najważniejszych placówek! — Zbojkotowanie wszystkich urządzeń rządowych, zastąpienie ich przez instytucye własne, oparte na samopomocy, będzie zdobyciem takiej wolności, jakiej nikt już nam wydrzeć nie zdoła!

Związek Towarzystw samopomocy społecznej«.

Jak już donosiliśmy, sprawą tą zajęło się warszawskie Koło właścicieli realności i lokatorów, a w ostatnim numerze »Kuryera Warszawskiego« znajdujemy także w sprawie tej artykuł wstępny. Bez wątpienia tedy, podjęte starania uwieńczone będą pomyślnym rezultatem.

Zmiany wyznania w Warszawie.

»Kuryer Warsz.« podaje dokładną statystykę mieszkańców Warszawy, którzy korzystając z ukazu tolerancyjnego, przeszli na katolicyzm. W jedenastu parafiach warszawskich (z dwunastej cyfry nie podano), przeszło dotychczas z prawosławia na katolicyzm razem 1492 osób. Przyjmujących katolicyzm podzielić można na dawnych Unitów i prawosławnych bądź z urodzenia, bądź też takich, którzy poprzednio z katolicyzmu oraz innych wyznań przyjęli wyznanie prawosławne, a obecnie przechodzą na religię rzymsko-katolicką.

Największego kontyngensu zmieniających wyznanie dostarczają dawni Unici, chociaż w niektórych parafiach i druga kategorya jest silnie reprezentowana. W parafii Najświętszej Maryi Panny Loretańskiej na Pradze z ogólnej cyfry 282 osób, które przyjęły katolicyzm, było dawnych Unitów tylko 170. W parafii Najświętszej Maryi Panny między innemi 5 żołnierzy przeszło na katolicyzm oraz i dawny starozakonny, który początkowo przyjął wiarę prawosławną.

Nowo przyjmującym katolicyzm, którzy spełniali obowiązki religijne w wyznaniu prawosławnem, udzielają absolucyi księża, specyalnie do tego upoważnieni przez arcybiskupa.

Ceremonia zmiany wyznania jest bardzo krótka, bo polega jedynie na wpisaniu w urzędowe księgi parafialne. Każdy z nowo wpisanych otrzymuje świadectwo z pieczęcią parafii. Na podstawie świadectw urzędów parafialnych katolickich mają cyrkuły wpisywać do dokumentów urzędowych odpowiednie adnotacye i prostować stosowne rubryki w paszportach, dotychczas jednak urzędy policyjne odmawiały wykonywania tych czynności, tłomacząc się brakiem instrukcyi władz wyższych.

Obecnie stosunkowo mniej osób przystępuje do spisywania aktów o zmianie wyznania, niż świeżo po wydaniu ukazu, szczególnie zaś zmniejszenie cyfrowe zauważyć się daje u małoletnich, co do których przepisy nie pozwalają na zmianę wyznania pomiędzy rokiem 14 a 21.

Rewolucya na morzu.

Akcya, jaką rozwija zbuntowana załoga »Potemkina«, a raczej znajdujący się na jego pokładzie komitet rewolucyjny, wybiega coraz dalej poza zakres buntu wojskowego i zamienia się na faktyczną akcyę polityczno-rewolucyjną za pomocą tego przedtem carskiego pancernika. Pominąwszy nawet proklamacyę, jaką dowodzący »Potemkinem« komitet wystosował do Europy — to już samo żądanie, jakie stawił on administracyi miejskiej w Teodozyi pod grozą bombardowania miasta co do rozszerzenia odezwy agitacyjnej przeciwko wojnie a za zwołaniem soboru narodowego, wskazuje dostatecznie, że okręt ten i jego załoga jest narzędziem sfer rewolucyjnych do osiągnięcia śmiałych a ważnych celów.

Na uwagę zasługuje także wiadomość, którą załoga bułgarskiego okrętu »Nadjeżda« przywiozła do Warny, a mianowicie, że spotkawszy w drodze »Potemkina«, widziała na jego pokładzie około 200 osób cywilnych, między niemi dużo kobiet; dowodziłoby to bowiem, jeśli polega na prawdzie, że na jego pokład schronił się nietylko cywilny komitet rewolucyjny z Odesy, lecz także cały zastęp innych skompromitowanych w ruchu tamtejszym osób. Ci zaś zbuntowanej załodze dodawać będą odwagi do wytrwania na strasznie niebezpiecznej drodze, na którą wstąpiła.

Tymczasem nadchodzą wieści, z których wynika, że układy między »Potemkinem« a władzą miejską Teodozyi nie miały tak pokojowego przebiegu, jak wnosić było można z wczorajszych depesz, lecz przeciwnie, że »Potemkin« rzeczywiście ostrzeliwał lub jeszcze ostrzeliwa to miasto. Dokładne zoryentowanie w sytuacyi jest trudne, ponieważ wiele nadchodzących ze źródeł rosyjskich doniesień niema dokładnej daty, ani oznaczenia godziny, wskutek czego niewiadomo, jakie było chronologiczne następstwo wypadków, których dotyczą, a i pod innym względem brakuje w tych depeszach sprawozdawczej ścisłości. Tak n. p. nie ma dotychczas wyjaśnienia, dlaczego »Potemkin« bombarduje Teodozyę? Dziś donoszą, że wczoraj rano o godzinie 9 łódź z tego okrętu zbliżyła się do portu tamtejszego, lecz że przyjętą została przez ustawioną na brzegu piechotę ogniem karabinowym, od którego zginęło dwóch marynarzy. Reszta, siedmiu, rzucić się miała do morza, lecz została »wyratowaną«. Czy to może spowodowało bombardowanie? Bezpośrednio potem towarzyszący »Potemkinowi« torpedowiec miał dać strzał do miasta, który jednakże nie wyrządził szkody. Inna depesza opiewa, że mieszkańcy Teodozyi na rozkaz władzy opuszczają miasto, trzecia wreszcie, że i »Potemkin« wczoraj bombardował Teodozyę.

Ta trzecia depesza donosi dalej, że »Potemkina« ściga eskadra, złożona z dwóch opancerzonych krążowników i trzech torpedowców, i że te okręty już się zbliżają do Teodozyi. — Nastręcza się teraz pytanie, czy admiralicya ro-

syjska zdołała w Sebastopolu zebrać tylu »wiernych« marynarzy, ilu potrzeba było do obsadzenia tej eskadry, a zatem, czy »Potemkinowi« z tej strony grozi rzeczywiście niebezpieczeństwo, czy też pościg ten skończy się podobnie, jak akcya, podjęta przeciwko niemu w Odesie?

Dalej donoszą, że admirał Krieger otrzymał podobno dymisyę i że komendę nad eskadrą sebastopolską objął znany z swej srogości admirał Czuchnin.

Tymczasem wiadomości, jakie teraz nadchodzą o buntach marynarzy w Libawie i Kronsztadzie, wykazują, że miały one podobny charakter, jak rewolta w Odesie. I w Libawie bunt rozpoczął się od skarg na zepsute mięso, na co komendant jednego z oddziałów miał odpowiedzieć: »Nie mięso jest zepsute, lecz wy jesteście zepsuci«. — I tam w dalszym ciągu związano oficerów, poczem zrabowano koszary i arsenał. Władze stwierdziły w nim brak 50 tysięcy nabojów i mnóstwa karabinów. »Russ. Korrespondenz«, która donosi o tem, zaznacza, że dopiero interwencya komendanta twierdzy, cieszącego się sympatyą marynarzy, uśmierzyła rewoltę.

Polska.

Zabór pruski.

Proces o polski napis.

Właściciel p. Magowski kazał umieścić na swoim wozie od mleka napis: »Dominium Wielkie Sokolniki« i za to miał zapłacić 3 marki kary policyjnej. Pan Magowski założył apelacyę do sądu i po dzielnej obronie p. mec. Trąmpczyńskiego został uwolniony. Sąd uznał, że według archiwum poznańskiego tak napis polski jak niemiecki jest odpowiedni, a pisownia władz nie może być miarodajna, gdyż Sokolniki dotychczas nie zostały przechrzcone.

Policya i ustawy polskich towarzystw.

Członkowie zarządu polskiego Towarzystwa przemysłowego w Krobi, panowie Fr. Machowiak i Marcin Jaśkowski, skazani zostali przez sąd ławniczy w Gostyniu na 14 marek kary za to, że nie przedłożyli policyi ustaw Towarzystwa w języku niemieckim. Oskarżeni założyli apelacyę i sąd ziemiański w Lesznie uwolnił ich, ponieważ tylko towarzystwa polityczne mają obowiązek przedkładania ustaw, a Towarzystwo przemysłowe nie jest politycznem. Przeciwko powyższemu wyrokowi apelował prokurator, a kamergerycht ze względów prawnych odesłał sprawę ponownie do sądu ziemiańskiego. W ostatnim terminie zaznaczył, jak pisze »Oręd.«, komisarz policyjny Günther z Poznania, że Towarzystwo przemysłowe w Krobi urządza polskie szkoły uzupełniające, że podnosi polski przemysł w przeciwstawieniu do niemieckiego i dla tego uważać je należy za polityczne. Mimo dzielnej obrony p. mecenasa Dıwęskiego skazał sąd oskarżonych każdego na 15 marek kary lub 3 dni więzienia.

Zakaz zabawy sokolskiej.

Towarzystwo gimnastyczne »Sokół« w Inowrocławiu postanowiło urządzić tegoroczną swą zabawę latową, jak to zwykle bywało, w zeszłą niedzielę, dnia 9 lipca w Starej Strzelnicy przy ulicy Poznańskiej. Tymczasem policya miejscowa udzieliła, jak donosi »Dz. Kuj.«, zuchom sokolskim tylko pod następującemi warunkami pozwolenia skorzystania z przysługujących im praw obywatelskich:

1) Niema być żadnych mów publicznych, a noszenie osobnych ubiorów lub odznak jest zakazane.

2) Paniom, uczniom szkolnym i zawodowym wstęp na zabawę wzbroniony.

Ma się rozumieć, że wobec takiego »pozwolenia policyjnego« równającego się zakazowi zabawy, postanowił zarząd »Sokoła«, zaniechać swego tegorocznego występu i udać się do na drogę skargi administracyjnej za pośrednictwem Wydziału Związku »Sokołów« w państwie niemieckiem.

Zabór rosyjski.

Wielki pożar w Warszawie

W miejskich halach targowych na przedmieściu Pradze wybuchł wielki pożar. Spłonęło 8 szeregów bud, około 100 interesów. Strata wynosi przeszło 300,000 rubli. Wiele osób jest poduszonych.

Wiadomości ze świata.

Państwowe zabezpieczenie matek.

Związek niemieckich postępowych towarzystw kobiecych wystosował do ministra spraw wewnętrznych petycyę o przedłożenie projektu ustawy, która

1) zakazuje robotnicom fabrycznym, domowym, pomocnicom handlowym, służącym, robotnicom rolnym, pracy na dwa tygodnie przed, a sześć tygodni po urodzeniu dziecka,

2) tworzy państwową kasę dla matek, pokrywającą uszczerbek w zarobku, którego matki doznają przez wyżej przepisaną przerwę w pracy, oraz pokrywającą zarazem wydatki na lekarza, środki lecznicy dla położnicy i niemowlęcia.

W uzasadnieniu petycyi uwydatniono, że państwo ma obowiązek starać się o to, aby dzieci, które przecież są przyszłemi podstawami społeczeństwa, mogły być wolne i zdrowe. Ku temu potrzeba ochrony i opieki dla matki. Ochrony, pracująca na chleb matka, doznać nie może, jeśli zkądinąd nie otrzyma pomocy materyalnej, wystarczającej do utrzymania jej w czasie ochrony potrzebnej.

Ks. Bülow przeciwko socyalistom.

Berlińska »Nordd. Allg. Zaitung« donosi, że kanclerz książę Bülow wystosował następujące pismo do niemieckiego ambasadora w Paryżu:

Prasa zapowiada na dzień 9 lipca przybycie Jaurésa na zgromadzenie socyalno-demokratyczne w Berlinie. Przeciw osobie Jaurésa nie mam nic do zarzucania. Szanuję go jako mowcę i respektuję jego zapatrywania co do polityki zagranicznej. Chodzi tu jednakże o polityczną rolę, jaką mu chce podsunąć prasa socyalno-demokratyczna. Niemiecka soc.-demokracya pragniu jego pobyt wyzyskać jedynie w cele poparcia antipańtwowych dążeń przeciw niemieckim interesom narodowym. Rząd cesarski nie może więc zrezygnować z użycia przeciw temu wszelkich stojących mu do dyspozycyi środków, gdyż w przeciwnym razie wzmógłby tylko w dumę stronnictwo, które pragnie w Niemczych obalić konstytucyjne stosunki. Także Francya w podobnych wypadkach za zgodą parlamentu tak postępowała. — Uważam więc za pożyteczne, aby Jaurés nie przybył do Berlina, i proszę ambasadora, aby zwrócił się do niego z prozbą, by podróży do Berlina zaniechał.

Z powodu zawiadomienia rządu niemieckiego, Jaurés porzucił swój zamiar podróży do Berlina.

Walka o płacę w fabrykach papierosów w Dreźnie.

Około 4000 robotnic porzuciło pracę w 25 fabrykach papierosów w Dreźnie, ponieważ fabrykanci nie chcieli się zgodzić na drobne skrócenie czasu pracy nocnej i nadmiernego używania uczennic. Fabrykanci zamierzają skutkiem tego przenieść fabryki w okolice, gdzie organizacye robotnicze jeszcze nie są w pełnym rozkwicie. Także do Poznania przenoszą się dwie fabryki, chcąc skorzystać z niższych płac, jakie tu otrzymują robotnice.

Francya i Niemcy.

Francuski prezydent ministrów Rouvier konferował wczoraj wieczorem z ambasadorem niemieckim ks. Radolinem dłuższy czas. W kołach urzędowych oświadczono, że nastąpił dalszy krok do porozumienia: chodzi jeszcze tylko o zredagowanie teksu dotyczących dokumentów, co ma nastąpić na najbliższej, sobotniej konferencyi.

Rzym a Francya.

Pewien kardynał, który zajmuje przy Watykanie wybitne stanowisko, oświadczył podobno wobec współpracownika »Goulois«, że przyjęta przez Izbę deputowanych ustawa o rozdziale Kościoła i państwa nie jest tak złą, jak z początku się obawiano; wszystko jednakże zależy od sposobu wykonania jej przez rząd, któremu przez jej uchwalenie dano niebezpieczną broń do ręki wobec Kościoła. Zastosowanie ustawy zależnem jest obecnie głównie od wyniku przyszłych wyborów do Izby. Jeżeli wybory znowu wypadną na korzyść radykałów, wówczas należy się przygotowywać na antykatolickie przeprowadzenie ustawy. Gdyby jednakże nastąpiła zmiana Izby, ustawa może być pod pewnemi warunkami dla Kościoła nawet korzystną.

Rozruchy w Białostoku.

Z Białostoku donoszą do »Localanzeigera«: Bomby, rzucone tu we wtorek, sprawiły ogromne spustoszenie. Zginęło od nich lub odniosło rany 2 oficerów, 2 policyantów pomocnik policmajstra i 2 kobiety. Z okien i balkonów strzelano do wojska, na co żołnierze odpowiadali salwami do tłumów. Następnie wojsko dopuszczało się rabunków w dzielnicy żydowskiej. Ogółem ma być zabitych lub rannych około 900 osób. W mieście ogłoszono stan wojenny. Komitety rewolucyjne zapowiedziały strajk ogólny. Spodziewają się tu dalszych zamachów bombami.

Egzekutor u szacha.

Szachowi perskiemu, który przyjechał do Europy dla kuracyi w jednym

---

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

10) (Ciąg dalszy.)

Trzęsła jego ramieniem — a on patrzał na tę dziewczynę, tak od razu w cichej i smutnej zmienioną nagle z dziką i osłupiały oczu od niej nie mógł oderwać. Trzęsła się z oburzenia, ale i on się trząsł i zgłupiał na chwilę — usta otworzył, a bezładne kosmyki brody podrygiwały mu i usta otwarte zdawały się zaczerpywać gwałtownie powietrza. Po chwili się opamiętał.

— No, nie martwże się tak, on tego nie wart — rzekł.

Dziewczyna pchała go ku drzwiom.

— Nie łżyj, psie turecki! nie łżyj! krzyczała, nie zwracając uwagi na staruszkę.

Dziad odchodził ku drzwiom i mówił: — Nie gniewajcie się, żem wam tej przykrej udzielił nowiny, ale trudno, dowiedzieć się o tem musieliście, czy teraz, czy później, on już pewno na śmierć osądzony — dokończył, drzwi zamykając.

Anusia upadła na ławkę jak martwa, tchu jej nie stało. Po długiej dopiero chwili ocknęła się i przypomniała sobie, że nie jest sama w izbie — podbiegła ku matce, chwyciłą ją za rękę:

— Matulu moja! matulu! wołała trąc zimną rękę — matulu! co wam?

Głos jej coraz to był donioślejszy, a matka siedziała cicha, bez ruchu, pożółkła i zimna. Dziewczyna dotykała ją ręką po twarzy, czole, oczach daremnie. — Zaczęła biegać po izbie jak nieprzytomna.

— Boże, co to jest? co się stało? wołała. Matulu obudźcie się — podbiegła ku martwej, to odchodziła od niej, ręce łamiąc, a gdy tak podeszła ku oknu, obaczyła jak dziad złowrogi wsuwał się prawie w szczelinę spruchniałego dębu. Ale cóż ją to zastanawiać mogło? tu stało się jakieś okropne nieszczęście z matką, znowu więc do niej powróciła, a widząc, że się nie rusza, wybiegła na dziedziniec.

W tej samej chwili stanął przed nią wysoki jakiś mężczyzna z kozacka ubrany, a tak do Jaśka podobny, że aż dziewczę zachwiało się z wrażenia, jakie na niej ten widok uczynił.

— Matusia nie żyje! jęknęła dziewczyna rozpaczliwie i twarz zakryła, i szlochać zaczęła okropnie.

Nieznajomy wziął ją za rękę jak dziecko i do izby wrócili; gdy zobaczył martwą staruszkę pobladł jak ściana choć tej nie znał nigdy w życiu.

— Co się to stało? zapytał.

— Ten żebrak, ten łotr zabił ją okropną wieścią o Jaśku.

— Kto? ten Krzywak?

— On!

— A piekło mu! skaranie ciężkie! Rozbójnik, morderca!

— Nie płaczcie panienko, starowinie lepiej już na tamtym świecie, nie płaczcie, Bóg z wami! — pochowamy przystojnie, zacna była, śmierć dla ludzi sprawiedliwych to tylko wyzwolenie z cierpień. Brat wasz wróci — ja sam prawdę wyświecę, ja znam całą sprawę, on niewinny. A niech się ziemia zapadnie, jeśli go z więzienia nie wydostanę. Biedniście wy! biedni!

Dziewczyna słuchając tych słów, uspakajała się, tylko łzy ciepłe płynęły dwoma strumieniami po twarzy.

— Zaufajcie mi, wszystko dla was zrobię, bom wam winien coś więcej, niż życie.

Dziewczyna popatrzyła zdziwiona — jakby pytała co takiego? Wszak was nie znam — coście winni?

— Nawrócenie! szepnął nieznajomy, jakby wyczytał to pytanie w jej wzroku. — I na chwilę pogrążył się w zadumie.

Opatrzność go tu widocznie zesłała na pomoc dziewczynie, na własne nawrócenie i obronę niewinnego. Zajął się pogrzebem, zaopiekował się Hanusią, do pracy zabrał się przy niej, by jej na niczem nie zbywało — a ponieważ często dom opuszczał, więc pozowił na ten czas sąsiada Hanusi, zamożnego i uczciwego ziemianina by się opiekował sierotą.

— Bóg czuwa nad sierotą, mawiał tenże ziemianin w nieobecności Jarosława, tak się zwał bowiem ów przybyły nie wiadomo skąd i poco człowiek: Ot, ten chłopak, skąd on tu zleciał? Mówił. że był na włóczędze, że się dowiedział czegoś okropnego, że zaraz tu przypędził, wypytaj no się kiedy — tobie on wszystko powie.

— Hanusia słuchała tego z głową pochyloną, blada, smutna.

— To Bóg ci zesłał, Haniusiu, takiego opiekuna Anioła — któż wie, może na całe życie?

— A Janek, spytała z nagłem ożywieniem? O, on wróci, ja to wiem, czuję, i gdy o tem myślę, robi mi się tak błogo, że się chce żyć i czekać na niego.

Gdy taką rozmowę prowadziła, gdy dziewczynie serce biło do samego wspomnienia o powrocie Janka — on siedział w ciemnicy z głową opartą o mur wilgotny, bezwładny, zgnębiony i myślał: Co tam w domu, co pod naszym dębem starym. O, dębie ty mój siwy, pięćsetletni staruszku! świadkiem tyś był mego dzieciństwa, świadkiem szczęścia i rozstania — tam siada w tym cieniu matula kochana, tam dziewczę wybrane.

— Same obie zostawione, o Boże, broń ich, ratuj od wrogów! czuwaj nad niemi!

I lżej się góralowi zrobiło, gdy o domu pomyślał, ukląkł przed barłogiem swym, oczy podniósł do okienka, co w górze szczupłym otworem odrębinę światła przepuszczało, i modlić się zaczął.

— Opiekunem im bądź, Panie! wyświeć niewinność moją, uwolnij, wróć do swej ziemi, cudzych bogów po świecie szukać nie będę, na małem poprzestanę, ate wróć mnie, Boże, pod strzechę moją ubogą, pod dąb mój rozsochaty!

Klęczał, płakał długo, długo... aż noc czarna zapadła, aż księżyc siny zeszedł i zaglądnął do ciemnicy i rzucił swe promienie na głowę klęczącego górala, który marzył o swym dębie przy domowej zagrodzie, o swych górach rodzinnych, o matce, o bogdance, płakał na dolę — Błoga błagał o zmiłowanie — i opiekę dla swoich.

A nie wiedział biedny Jasiek, co się tam z jego opuszczoną i osieroconą Hanusią działo. Ciężyła mu jego własna dola, ale byłaby mu stokroć cięższą, gdyby się dowiedział o niedoli swojej niebogi. Oj leciałby do niej jak ptak na skrzydłach, z wiatrem, choćby jak najdalej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z miejsc kąpielowych we Francyi, a w przejeździe zatrzymywał się we Lwowie i w Wiedniu, zafantowano skrzynię z rzeczami, które już naprzód wysłano do Belfortu, dokąd szach miał przybyć. Komornik sądowy uczynił to na mocy wyroku sądowego, jaki uzyskał jeden z budowniczych paryskich. Budowniczy ten wystawił w roku 1900 na wystawie amerykańskiej pawilon perski za umówioną cenę przeszło 300,000 franków, po skończonej umowie otrzymał zamiast pieniędzy — order. Budowniczy jednak nie był zadowolony z zamiany, zaskarżył szacha i uzyskał wyrok zasądzający szacha na zapłacenie, z czem się szach jednak nie spieszył. Wtedy budowniczy podał o egzekucyę, a wyrok dozwalający schował do kieszeni, »czekając« na to, że szach przecież jeszcze kiedyś przyjedzie do Francyi. I nie zawiódł się; szacha wprawdzie jeszcze nie ma, ale rzeczy już zafantowane.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

— *Wyroku sądowego nie wolno krytykować!* W zeszły piątek skazał sąd ławniczy robotnika Augustyna Węgrzyka za obrazę pewnego urzędnika na dość dotkliwą karę. Po ogłoszeniu wyroku sądowego wyraził się W. w następujący sposób: To jest dosyć, ale za darmo«.

W tym wyrażeniu dopatrzył się sąd niedozwolonej krytyki wyroku sądowego i skazał Węgrzyka na 3 dni aresztu.

Siemianowice. Bardzo tanio, bo za darmo chcieli sobie kupić fajki robotnicy Liberka, Mził i Lempa. W tym celu poszli na odpust do Dębu, gdzie z wielką sprytnością skradli przy jednej budzie ulubioną fajkę. Lempie jednakże było to mało, i chciał sobie przywłaszczyć także bębenek. Lecz tutaj szczęście go opuściło, gdyż został spostrzeżony. Przywołany policyant odstawił go natychmiast do więzienia, gdzie zdradził także 2 innych swych kolegów.

Słupna. 6 letni chłopak cieśli Jana Palkera siedział sobie na kawałku drzewa i położył swą prawą rękę na obok leżący pniak. Wtem drugi 5 letni chłopak, syn robotnika Mireckiego, wziął z obory siekierę, przyczołgał się po cichu do małego Palkera, i ciął go tak silnie ostrzem siekiery w rękę, że mu odciął zupełnie palec średni a drugi palec został tylko na kawałkn skóry wisieć. Bezprzytomnego zaniesiono do lekarza w Mysłowicach, który zatamował płynącą krew i nałożył odpowiedni bandaż.

Jest to znów przestroga dla rodziców, ażeby nie zostawiali dzieci bez dozoru.

Załęże. W tych dniach stało się tutaj okropne nieszczęście. 2-letnie dziecko urzędnika kolejowego Melecha bawiło się pod dozorem matki z innemi dzieciakami w sieni. W jakiś czas potem matka wstąpiła na pogawędkę do swej sąsiadki, zostawiając dziecko same. Wtem niejaka Goliszka, która w tym dniu prała bieliznę, wyniosła i postawiła na sień naczynie napełnione wrzącemi mydlinami. Dziecko Melecha, które tych mydlin nie zauważyło, zawadziło nogą o garniec i wpadło tyłem do wrzącego płynu. Oparzenia były tak okropne, że dziecko już po 2 dniach nieopisanych męczarń wyzionęło ducha.

— Na Załęzkiej Hołdzie umarła żona robotnika Mrowca. Przed mniej więcej 2 tygodniami jej niegodziwy mąż pchnął ją tak niebezpiecznie nożem w piersi, że obecnie uległa ranom odniesionym. Nożownik został natychmiast aresztowany i odstawiony do katowickiego więzienia.

Bytom. Ciekawy proces toczył się w tych dniach przed bytomską Izbą karną. Na ławie oskarżonych zasiadał jeden z głównych przywódców centrowych, radny miejski niejaki Zowadzki. Zrobił on swego czasu niejakiemu radcy budowniczemu p. Bruggerowi zarzut, iż w rozdawaniu robót miejskich nie jest bezstronny i sprawiedliwy, lecz zdaje się być raczej przekupiony przez stronę interesowaną. P. Bruggier wytoczył za to p. Zowadzkiemu proces o obrazę. W toku rozpraw Z. nie potrafił udowodnić swego twierdzenia faktami, więc prokurator żądał dla niego 9 miesięcy więzienia. P. Zowadzki wobec tego zdecydował się przeprosić radcę budowniczego i odwołać swe pierwotne twierdzenia. Oprócz tego zobowiązał się ponieść wszelkie koszta procesowe i wypłacić w przeciągu 1 roku p. Bruggerowi sumę w wysokości 1000 marek.

Bytom. Przy sprzęganiu wagonów skaleczony został na tutejszym dworcu robotnik kolejowy Radziej. Uderzenie było tak silne, że biedakowi puściła się natychmiast krew ustami. Ciężko rannego zawieziono do miejscowego lazaretu, lecz jest mało nadziei utrzymania go przy życiu. R. ma żonę i 4 dzieci.

— 9-letni chłopak górnika Warczoka kąpał się w zeszły czwartek w stawku przy ulicy Hohenzollern. Naraz wpadł w głębinę i zatonął. W pobliżu znajdował się przypadkowo 16-letni Franciszek Skowronek, który spostrzegłszy tonącego chłopca, rzucił się bez wahania do wody, i zanurzywszy się kilka razy, wydobył nareszcie chłopaka na wierzch, lecz na nieszczęście już nieżywego. — Skowronek wyratował już 2 chłopców od zatonięcia, lecz tym razem mu się nie udało.

Piaśniki. Przed kilku dniami donosiliśmy, że zastrajkowali tutaj mularze przy budowie lazaretu. Wobec tego jeden z tamtejszych czytelników naszych przysyła nam bliższe szczegóły, dotyczące owego strajku. Pisze on, że mularze otrzymali tam na szychtę 3.20 mk., a posługacze 1.10 mk. Było im to za mało, więc żądali podwyższenia zarobku na 3.75 mk. dziennie. Pracodawcy nie chcieli się na to zgodzić, więc mularze zastrajkowali. Dotychczas nie jest wiadomo, jak się ta sprawa zakończy.

(Dalszego ciągu korespondencyi nie możemy zużytkować, gdyż jest nieco niezrozumiała. Pozdrawiamy! Redakcya).

Zaborze. Ofiarą swej nieostrożności byłaby padła w tych dniach służąca pewnego tutejszego oberżysty. Kładąc się spać, zostawiła palącą się świecę przy łóżku, od której zapaliła się pierzyna. Na szczęście stróż nocny spostrzegł na czas płomień, i narobiwszy hałasu w domu, przeszkodził wielkiemu nieszczęściu. W przeciwnym razie byłaby służąca przypłaciła swą nieostrożność życiem.

Zabrze. Aresztowany został tutaj robotnik Teodor Hocheisel. Był on już od dłuższego czasu ożeniony, lecz tutaj mniemano ogólnie, że jest jeszcze kawalerem, gdyż bałamucił i zawracał głowy wszystkim białogłowom. Upatrzył sobie szczególnie jednę, której przyrzekł nawet, że się z nią ożeni i tym sposobem wyłudził od niej kilkanaście marek, które następnie przehulał. Lecz nie dość na tem. Pewnego dnia otwarł gwałtem jej szafę i skradł znajdujący się tam zegarek. Tego już było za wiele, nieszczęśliwej kochance. Zadenuncyowała zdradzieckiego kochanka na policyi, która go natychmiast aresztowała. Podczas śledztwa wykazało się, że Hocheisel jest już nawet ojcem dwojga dzieci.

Z za kordonu.

Z Dąbrowy górniczej piszą do krakowskiego »Głosu Narodu«:

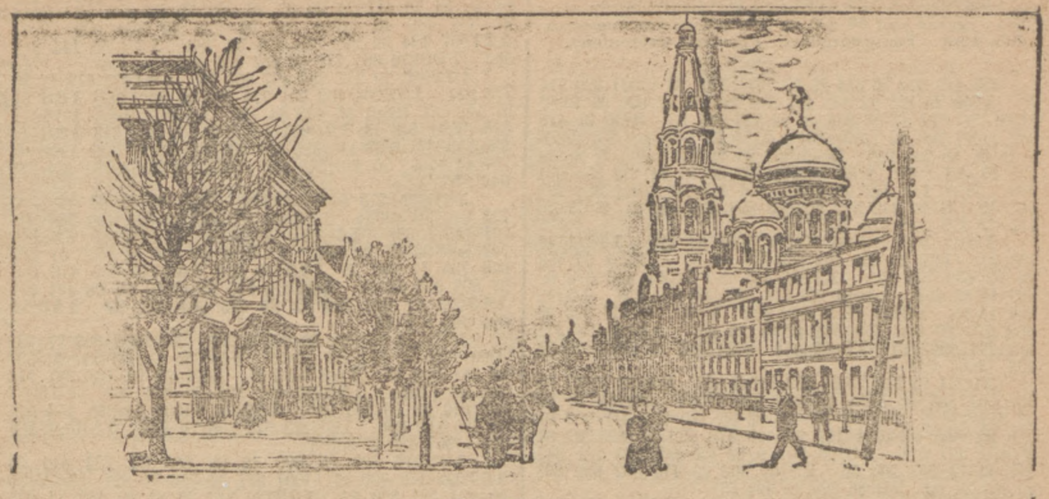
Strajki skończyły się. Agitatorzy socyalistyczni sami przyznają się, iż ponieśli w Zagłębiu porażkę. Na kopalni »Czeladź« agitacya socyalistyczna zakończyła się dla nich ponurą katastrofą. Przybyli 4 agitatorzy, zjechali do wnętrza kopalni i tam zaczęli namawiać do strajku. Górnicy z wściekłością rzucili się na agitatorów, i pozabijali ich. Z powodu tego wypadku przybyły na miejsce władze śledcze i aresztowały kilku agitatorów. Wszystkie dworce kolejowe były poobstawiane wojskiem. Posterunki obecnie zniesione. Zagłębie ma wygląd zwykły.

Przebieg obecnego powszechnego strajku w Zagłębiu wyzakał zupełne bankructwo u nas stronnictw żydowsko-socyalistycznych i poważne zachwiane się P. P. S.

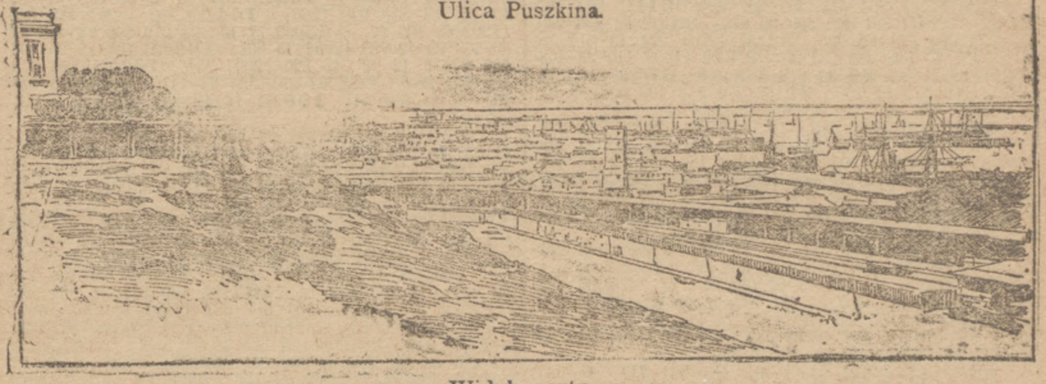
Strajk wybuchł — to prawda, i nie mogło stać się inaczej. Rzenie w Łodzi, Warszawie i Częstochowie musiałby wprost odruchowo pchnąć naszego robotnika do wyrażenia protestu. Lecz protestując, nie dał on się pchnąć warcholskim agitatorom na manowce. Jeśli robotnicy tutejsi protestowali, to nie w imię jakiejś kasty, partyi, lecz dla tego, iż od kul, szabel i bagnetów moskiewskich ginął robotnik polski. Socyaliści wiedzą, iż mogą tylko coś zdziałać wśród naszego robotnika, grając za jego uczuciach patryotycznych i to wyzyskują. Robotnik nasz to patryota, nie socyalista.

Pogodniej możemy patrzeć w przyszłość. Socyalni-demokraci i bundowcy nie wydali nawet żadnej odezwy w swem imieniu, a podszyli się pod firmę P. P. S. bo, aby módz coś zdziałać, musieli użyć wyrazu »Polska«.

Obrazki z Odesy.



Ulica Puszkina.



Widok portu.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Rozstrój w armii mandżurskiej.

Londyn. Do »Daily Telegraphu« donoszą z Moi w Japonii: W armii rosyjskiej w Mandżuryi zapanował rzeczywiście zupełny rozstrój. Żołnierze nie dostają mięsa świeżego ni jarzyn, często wogóle cierpią głód.

To w połączeniu z wiadomościami z kraju o rozruchach rewolucyjnych, a niemniej o nawiązaniu rokowań pokojowych wywołało ogólną niechęć a nawet wstręt do dalszej wojny. Także oficerowie stali się zupełnie obojętni co do losu dalszej kampanii i wogóle co do dalszych operacyi. Żołnierze tylko wtedy podsuwają się pod linie japońskie, gdy mają sposobność poddać się, wiadomo im bowiem, że Japończyczy bardzo dobrze obchodzą się z jeńcami. Gen. Liniewicz kazał rozstrzelać kilku oficerów, którzy rozszerzali proklamacye rewolucyjnc, lecz to nowe tylko wywołało rozgoryczenie.

Rewolucyjne ruchy w Rosyi.

Kapitulacya »Potemkina«.

Londyn. Z Petersburga donoszą do »Daily Mail«, że wśród załogi »Potemkina« wybuchła niezgoda. Część marynarzy zalecała kapitulacyę i tę część rzekomo wysadzono na ląd.

Bukareszt. Okręt »Potemkin« wraz z towarzyszącym mu torpedowcem przybył o godzinie 2 w nocy do Konstancy, a o 1 po południu załoga ich poddała się na warunkach, postawionych przez władze rumuńskie. Oba okręty zostały władzom oddane. Załogę wysadzono na ląd. Będzie ona w małych grupach w kraju internowaną.

Konstanca. Na wieść o przybyciu tu »Potemkina« i towarzyszącego mu torpedowca, powstała w mieście wielka panika. Ludność i władze obawiały się gwałtów ze strony załogi, ewentualnie nawet bombardowania miasta. Stojący w porcie krążownik rumuński »Elżbieta« przygotował się do walki, taksamo drugi mniejszy okręt wojenny. Oba oświetlały port i zbuntowane okręty promieniami elektrycznemi. »Stacyoner« rosyjski« stał tymczasem w porcie wewnętrznym. Wkrótce potem przybiła do brzegu łódź z »Potemkina« z 10 marynarzami, którzy z władzami rumuńskiemi rozpoczęli układy co do kapitulacyi — na warunkach, ofiarowanych załodze podczas pierwszej bytności »Potemkina« w Konstancy.

Gdy następnie cała załoga wysiadała na ląd, dwóch marynarzy wyrwało się z szeregów i uciekło. Są to dwaj główni agitatorzy, którzy do ostatniej chwili przemawiali przeciwko kapitulacyi.

Konstancya. Rokowania władz z załogą »Potemkina« trwały krótko, ponieważ przybyła ona do Konstancy tylko w celu poddania się Rumunii. Oba okręty mają być oddane władzom rosyjskim.

Konstancya. Potwierdza się, że załoga »Potemkina« poddała się wskutek niesnasek, jakie wśród niej powstały.

Bunt dotarł do Manili.

Manila. Załoga internowanych tu statków rosyjskich »Aurora«, »Oleg« i »Zemczuk« objawiają niezadowolenie ze służby a sympatye dla buntowników czarnomorskich. — Z powodu pogłoski o zamiarze wymordowania oficerów, amerykański krążownik zajął stanowisko obok statków rosyjskich.

Rozruchy chłopskie.

Wiedeń. Z Moskwy donoszą: Ruch rewolucyjny między ludnością wiejską w południowych guberniach szerzy się i wzmaga. Część wojsk wysłana została na uśmierzenie zaburzeń po wsiach i dlatego braknie go w razie wybuchu rozruchów w miastach. W guberniach Chersońskiej, Kurskiej, Charkowskiej, Jekaterynosławskiej i w okolicy sytuacya jest bardzo groźna. W Tambowskiej gubernii chłopi zniszczyli dobra hr. Tołstoja.

Klerycy agitatorami rewolucyi.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że w klasztorze Peczorskim aresztowano 150, w innym klasztorze 40 kleryków duchownych, którzy rozszerzali proklamacye rewolucyjne.

Przeniesienie stolicy carskiej.

Wiedeń. »N. Fr. Presse« otrzymuje z Moskwy wiadomość, że familia carska przenieść się ma z Petersburga do Ilinskoje, miejscowości, o 27 kilometrów od Moskwy odległej, a będącej własnością zabitego w. ks. Sergiusza. Wedle informacyi korespondenta dziennika wiedeńskiego, rozchodzi się tutaj pogłoska o przeniesienie stolicy carskiej z Petersburga do Moskwy. Inni mówią, że carstwo rezydować będą w Ilinskoje tylko podczas ukonstytuowania się soboru w Petersburgu.

W Ilinskoje znajduje się wspaniały zamek i piękny park otaczający go, w którym odbywają się polowania.

I. ciągnienie I. klasy 213. król. loteryi pruskiej.

Ciągnienie z 7-go lipca 1905 przed południem.

Tylko wygrane nad 50 mk. są przy odnośnych numerach dołączone. Bez gwarancyi. Przedruk wzbroniony.

253 449 529 76 614 25 99 757 [300] 98 [100] 829 944 70 **1**059 79 125 62 380 401 573 726 54 97 920 99 **2**040 [100] 290 522 37 82 634 40 94 727 881 88 **3**210 27 418 6?9 [100] 788 89 [100] 834 **4**115 59 342 598 600 [100] 8 19 50 58 849 948 **5**085 209 26 86 315 491 502 21 32 ?21 23 901 [200] 3 53 **6**074 132 33 39 84 272 355 594 ?60 **7**074 170 222 93 [200] 356 411 26 [100] 364 797 ?03 12 **8**154 242 512 50 603 898 970 [200] **9**055 70 113 62 279 320 675 787

10327 613 710 28 50 58 [300] 84 921 **11**015 46 [illegible]

122116 70 276 77 476 583 852 54 952 **123**000 146 586 791 877 **124**015 101 234 580 634 820 **125**025 210 19 42 54 76 417 26 28 87 88 868 73 82 928 **126**046 97 305 409 46 [100] 550 94 623 49 890 990 [200] **127**007 184 99 298 388 424 30 783 **128**055 144 378 565 **129**270 363 444 46 657 706 908

130000 10 237 388 437 801 15 **131**483 612 27 59 778 927 **132**006 156 231 774 809 36 56 [100] **133**052 97 123 215 [300] 50 432 84 738 73 [100] 923 **134**172 345 [300] 408 14 **135**051 191 339 508 707 818 **136**109 355 769 **137**037 149 380 552 53 734 859 90 952 **138**122 207 44 [100] 75 470 640 790 [100] **139**048 81 154 283 643 858

140095 210 515 631 898 **141**116 21 54 408 595 713 942 70 [200] **142**003 31 116 51 310 490 585 618 761 [400] 858 **143**014 [200] 91 134 284 303 404 648 762 806 80 81 92 932 **144**137 52 398 424 27 91 567 [illegible]

I. ciągnienie I. klasy 2/3. król. loteryi pruskiej.

Ciągnienie z 7-go lipca 1905 po południu.

Tylko wygrane nad 50 mk. są przy odnośnych numerach dołączone. Bez gwarancyi. Przedruk wzbroniony.

63 [200] 501 905 [100] **1**261 67 360 479 621 702 ?9 848 **2**038 76 83 187 208 74 82 331 [200] 453 670 ?10 827 95 919 **3**268 75 348 424 626 [100] 711 875 ?34 **4**312 540 68 691 706 75 ?4 873 90 907 95 **5**043 128 396 554 92 613 874 **6**4?6 623 85 758 **7**058 131 253 90 367 581 **8**010 [100] 32 186 595 650 90 818 **9**532 680 760 875 917

10160 721 51 67 [200] **11**035 91 189 223 509 629 723 **12**042 230 370 400 46 57 793 967 89 **13**006 305 425 96 513 24 622 89 **14**146 333 [100] 472 713 918 **15**200 71 636 820 32 [100] 960 **16**010 104 14 [illegible]

[illegible]

116778 93 893 **117**082 92 162 237 309 419 623 97 786 **118**043 192 250 542 633 738 45 872 [200] 84 [100] 941 72 82 96 **119**356 59 767 [200] 865 943 47

120223 329 671 706 67 884 913 [400] 62 **121**046 [100] 217 320 34 61 451 754 85 893 993 **122**096 197 246 347 577 94 808 31 77 **123**335 83 468 504

[illegible]

47 65 938

240155 84 371 73 428 37 [300] 72 580 763 **241**055 526 80 **242**228 566 753 **243**116 383 585 603 717 99 **244**179 447 685 959 **245**296 518 20 635 780 [100] 851 62 999 **246**077 [100] 167 300 34 82 557 803 7 923 **247**021 170 98 211 316 654 84 731 93 849 945 [200]

Jeszcze nie wyszło: 1 wygrana po 100000 mk., 1 po 40000, 1 po 10000, 1 po 3000, 1 po 1000, 5 po 500, 10 po 400, 20 po 300 mk.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.